

LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, środowisko kabaretowe, życie kulturalne, kabaret Loża 44,

Był rok [19]74

Był rok [19]74 w Polsce odbywały się takie teleturnieje między [zespołami] młodzieży, zwłaszcza studentami –chyba Rzeszów, Kielce, o ile pamiętam, i Lublin. I były różne kategorie –była wiedza ogólna i szczegółowa, była kategoria kabaret i piosenka oczywiście też. I ja wtedy z moim kochanym kolegą z roku, góralem ze Szczawnicy Krościenka Andrzejem Krupczyńskim ułożyliśmy słowa piosenki do melodii z „Ojca Chrzestnego”– „Balladę o miłości strażaka i strażaczki” Nasi koledzy z roku –gdzieś mam zdjęcie jeszcze z tego [występu], mieli hełmy wypożyczone ze straży pożarnej, bo w ogóle oni tworzyli orkiestrę dętą i w tej orkiestrze dętej pięknie nam grali właśnie tę balladę, a myśmy ją zaśpiewali. Śpiewaliśmy ją w takich portkach granatowych, drelichowych. To wszystko było celowe, bo wtedy raz w tygodniu we wtorki mieliśmy przeszkolenie wojskowe i dali nam takie spodnie ogrodniczki żebyśmy wszyscy byli jednolicie ubrani. Z tym, że te spodnie u mnie to się o tutaj [pod brodą] kończyły, bo oczywiście nie było dla mnie rozmiaru. Więc miałam te spodnie dotąd, a tu koraliki oczywiście sobie zawiesiłam, bo byłam strażaczką, ale jednak kobietą. Była oczywiście publiczność, a w jury tego teleturnieju był między innymi pan Igor Śmiałowski, któremu bardzo się to spodobało. My śpiewaliśmy takim –to nie był normalny śpiew to było takie wygłupianie się –takim operowym, ale karykaturalnym [głosem]. –„Był sobie, strażak i strażaczka z jednej wsi. Kochała jego, nie wiedziała, że on wi” O, takie głupoty po prostu, ale myśmy to z takim przejęciem zrobili, że wygraliśmy swoją konkurencję. W kategorii kabaret [wystąpiła] Loża [44] i też mieli sukcesy w swojej konkurencji. I jak jechaliśmy w tamtą stronę to prawie się do siebie nie odzywaliśmy –bo Loża, to Loża, oni siedli sobie z tyłu. A my, cały rok tego naszego wychowania [muzycznego], wracaliśmy tak zadowoleni, że zaczęliśmy śpiewać. Oni śpiewali fantastycznie to byli sami chłopcy, zawsze byłam wrażliwa na męski śpiew zwłaszcza chóralny, zawsze mnie to wzruszało. I oni te wszystkie swoje piosenki typu „Konserwa” „Reklama” „Przedszkole” jak oni to śpiewali tam przy gitarze to było super. Ale my tak posłuchaliśmy, posłuchaliśmy. Ci moi koledzy,

trochę koleżanek też było, my wszyscy byliśmy w chórze, i my też coś zaśpiewaliśmy. A jak jest taki śpiew pełen emocji, to wiadomo, że człowiek się mobilizuje okropnie. I podobno wtedy zostałam usłyszana. Już wcześniej Piotruś Wójcik jak wchodziliśmy do autokaru, mówi tak: „Ty, mała, my byśmy cię wzięli do Łoży” ja tak spojrzałam: „Też coś, jeszcze nie wiem czy będę chciała w ogóle” Ale podszedł do mnie Marek Fabian, właśnie i mówi: „Lucy to jest najlepszy kabaret w Lublinie i chyba w Polsce. Nie zastanawiaj się” ja sobie myślę „Acha skoro tak, to muszę pomyśleć” I tak to się stało, tak znalazłam się w Łoży i to był najpiękniejszy okres, naprawdę. Najpiękniejszy okres w moim życiu. Tak to się zaczęło w [19]74 roku. Była wiosna, potem była jesień, potem, przyszedł [19]75 rok i już zaczęłam chodzić na próby Łoży. Potem było nasze Grand Prix w Krakowie. Wtedy w komisji kultury działał mój przyszły mąż. Zainteresował się moją osobą i kiedy już wygraliśmy, on się kręcił koło nas, a w końcu sam przystąpił do Łoży i był przez cały czas, do końca. Pobraliśmy się później w [19]79 roku. Ja potem pracowałam, uczyłam dzieci i, oczywiście, prowadziłam chór przez całą swoją pracę zawodową. Dopóki mogłam jeszcze to z Łożą śpiewaliśmy i wyjeżdżaliśmy. To było strasznie fajne, sympatyczne.

Data i miejsce nagrania	2016-09-05, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"